Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 44. Łódź, Piątek 14 lutego 1930 r.

Wyjazd ministra Doleżola na międzynarodową konferencję celną w Genewie.

Warszawa, 14. 2. (Od wł. k.) Dziś wyjeżdża do Genewy wiceminister Doleżal celem wzięcia udziału w międzynarodowej

konferencji celnej.

W konferencji tej weźmie udział 26 państw. Zadaniem jej będzie zawarcie zbiorowych umów celnych zmierzających do ułatwienia międzynarodowych

stosunków handlowych.

Projekt takiej konwencji opracował komitet ekonomiczny Ligi Narodów.

Nowe żądania pracowników elektrowni warszawskiej

O 50 proc. zapomogę.

Warszawa, 14. 2. (Od wł. k.) Wczoraj odbyło się walne zebranie związku pracowników elektrowni warszawskiej, na którem uchwalono żądać

bezwzględnego wypłacenia

50 proc. zapomogi. Narady delegatów związku pracowników elektrowni z dyrekcją mają się odbyć jutro.

Publikacja listu marszałka Piłsudskiego nie nastąpi.

Echa zajść w przedsionku sejmowym.

Warszawa, 14. 2. (Od wł. k.) Wczoraj rozeszła się w Warszawie wiadomość iż sprawozdanie marszałka Piłsudskiego dotyczące

zajść na terenie sejmowym

w dniu 31-ym października ubiegłego roku, w którem marszałka Daszyńskiego określił jako warjata i kłamcę ma być opublikowane za pośrednictwem jednej z agencyj.

Wieczorem jednak stało się wiadomem, że ta publikacja

nie nastąpi,

—x—

Zuchwały napad rabunkowy przy ul. Borysza.

Opryszek wyrwał żonie kolejarza 300 zł.

Pościg wśród przechodniów nie dał rezultatu.

Łódź, 14 lutego. W dniu wczorajszym władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomością o **zuchwałym napadzie rabunkowym** dokonanym na Bałutach przy ulicy Borysza.

W domu przy ulicy Borysza nr. 17 zajmuje niewielkie mieszkanko pomocnik maszynisty kolejowego Wincenty Koterka. Około godziny 6 po południu, gdy w mieszkaniu znajdowała się jedynie żona Koterki, Władysława, uchyliły się drzwi. — Wszedł nieznany p. Koterkowej osobnik z naciągniętą na czoło czapką - cyklistówką.

Koterkowa w danej chwili liczyła przy stole pieniądze.

Osobnik jednym skokiem znalazł się przy niej i sterroryzowawszy Koterkową

nożem,

domagał się wydania pieniędzy

Mimo przerażenia Koterkowa oparła się temu żądaniu usiłując jednocześnie ukryć

pieniądze za bluzką.

Zanim jednak dokonała tego tajemniczy napastnik uderzył ją

pięścią w skroń,

poczem wyrwawszy swej ofierze z rąk zwitek banknotów, w sumie przeszło 300 złotych, wybiegł z mieszkania.

Oszołomiona silnem uderzeniem p. Koterkowa osunęła się na ziemię

tracąc przytomność.

Odzyskawszy ją po chwili wszczęła alarm. Sąsiedzi wespół z przechodniami wszczęli pościg za napastnikiem, który jednak nie dał wyniku. Opryszek korzystając z dużego ruchu ulicznego, zbiegł bez śladu.

Zawiadomiona o napadzie policja prowadzi dochodzenie, które nie dało jednak dotąd pożądanego rezultatu.

Inwalidzi nie będą czekali w kolejce w warszawskiej Kasie Chorych.

Warszawa, 14 lutego. (Od wł. kor.). W warszawskiej Kasie Chorych ukaże się wkrótce zarządzenie, by inwalidów przyjmowano

w gabinetach lekarskich

poza kolejką.

258,682 osoby bez pracy.

Statystyka bezrobocia.

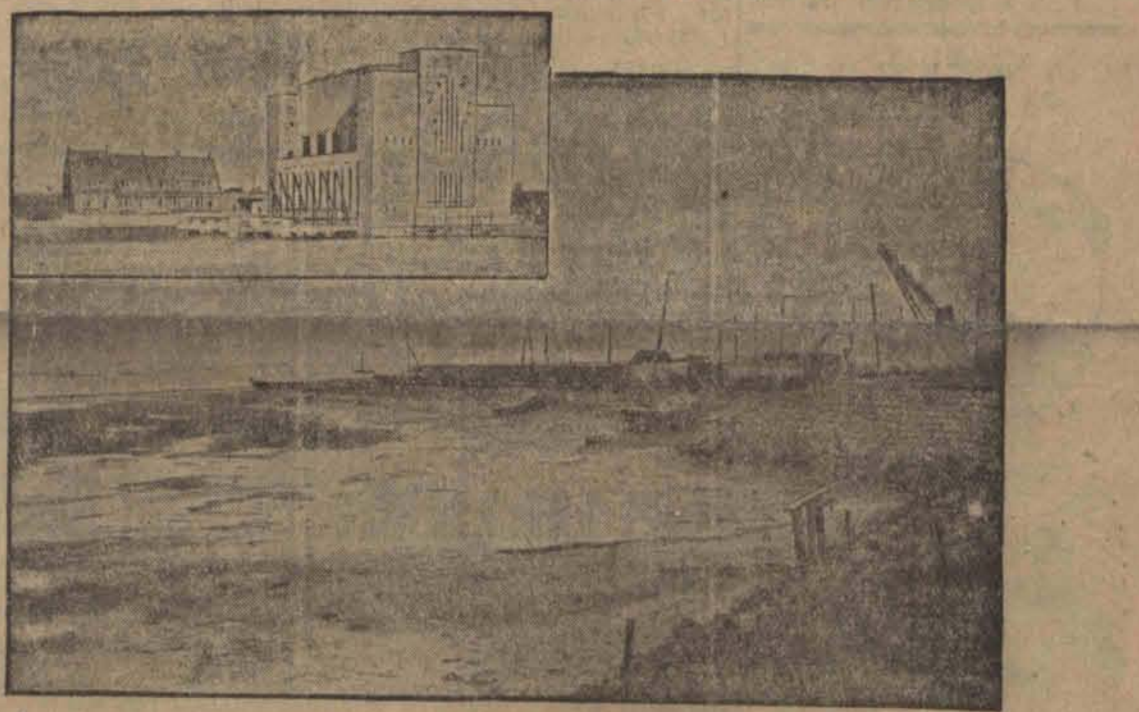
Warszawa, 14 lutego. (Od wł. kor.). W ciągu ubiegłego tygodnia wzrost bezrobocia w Polsce

wyniósł 9.220.

Ogółem liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosi na dzień 9 lutego 258.682 osoby.

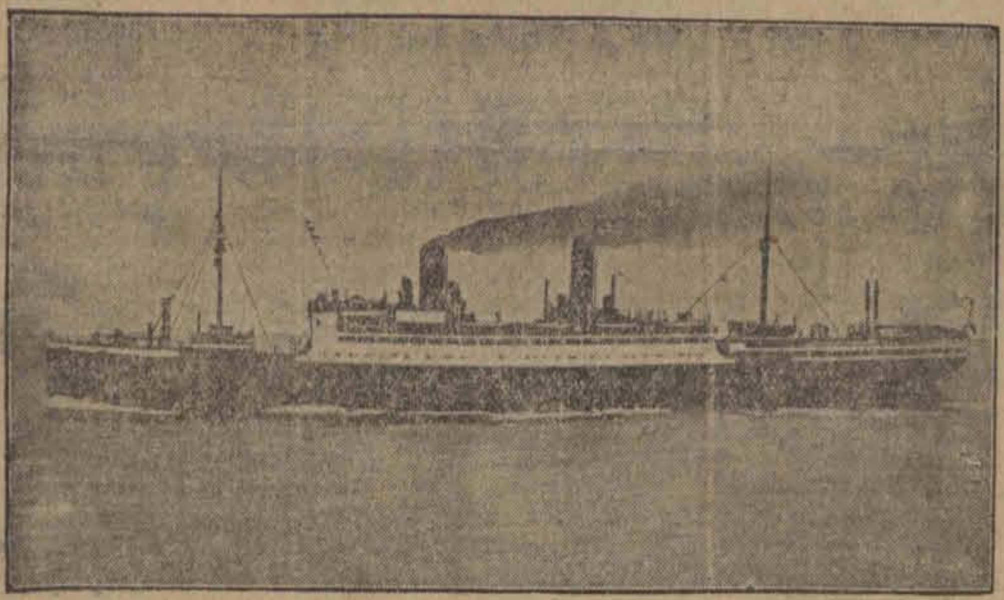
—x—

Holandja wydziera morzu żyzną ziemię.



Osuszenie olbrzymiego jeziora Zuiderskiego postępuje szybko naprzód. Odgrodzone od morza wielką tamą jezioro obniża coraz bardziej swój poziom, a z pod wód wyłania się żyzna ziemia. Holandja zyska w ten sposób 70.000 hektarów nowego lądu. U góry: Stacja pomp, przerzucająca wodę z jeziora do morza. U dołu: Odwodniona połać jeziora. (h)

Pożar okrętu transoceanicznego



Parowiec „Muenchen" spłonął doszczętnie i zatonął w porcie nowojorskim, przyczem jeden strażak i inżynier ponieśli śmierć. (w)

Potworne morderstwo w Krakowie.

Bandyta zadusił ręcznikiem restauratorkę.

Kraków, 14. 2. (Od wł. k.) Ubiegłej nocy zamordowano tu 53-letnią Różę Klajnową właścicielkę restauracji przy ul. Długiej 33. Morderca

zadusił ofiarę

zadusił ofiarę ręcznikiem,

który zacisnął koło szyi i następnie przywiązał do łóżka. Zrabowawszy większą sumę w dolarach oraz biżuterję wartości

kilkunastu tysięcy złotych

bandyta znikł niepostrzeżenie.

Zawiadomiona o potwornem morderstwie policja w toku dochodzenia ustaliła, iż zbrodni dokonał jeden ze

stałych bywalców

wspomnianej restauracji Policja znajduje się już na jego tropie.

Postulaty komisji ochrony pracy.

Kiedy zostanie uchwalone ubezpieczenie robotników na starość?

Warszawa, 14. 2 (Od wł. k.) Sejmowa komisja ochrony pracy obradowała nad wnioskami Klubów robotniczych PPS., NPR. i Ch. D. w sprawie

ubezpieczeń robotników

na starość i od inwalidztwa. Komisja postanowiła wezwać rząd do przedłożenia w ciągu jednego miesiąca projektu ustawy o ubezpieczeniach

na starość.

Jako wskazówki dla rządu zalecono jednakowe traktowanie wszystkich ubezpieczonych bez względu na rodzaj pracy. Ustalenie emerytur i zaopatrzeń, oznaczenie wieku starczego upoważniającego do korzystania z funduszu emerytalnego.

Polski kuter rybacki zatonął.

w kanale portowym Gdańska.

Gdańsk, 14. 2. (Od wł. kor.). Wczoraj przed południem szkuner motorowy „Fllotbek" zderzył się w Kanale portowym z motorowym kutrem rybackim „Hel-Jastarnie 54". Kuter rybacki w ciągu kilku sekund

zatonął

wskutek silnego zderzenia. Trzech ludzi z załogi, pochodzących z Jastarni uratowano, Właściciel kutra **utonął.**

Trzy ofiary partactwa budowlanego.



Powojenne partactwo budowlane było już przyczyną wielu katastrof. Onegdaj w Berlinie zawalił się betonowy strop nowobudowanego domu, przyczem trzech robotników poniosło śmierć, a sześciu odniosło ciężkie rany, (h)

Minister Boerner w Łodzi.



Chwila przyjazdu przed gmach urzędu wojewódzkiego. Obok ministra siedzi wojewoda Jaszczołt.

Zbrodnia nieludzkiej matki.

Nagie dziecko zamarzło w polu.

Łódź, 14 lutego. — W dniu wczorajszym Koluszki wstrząśnięte zostały

niebywałą zbrodnią,

jakiej dopuściła się na swem nieletniem dziecku własna matka.

Kilku kolejarzy zdążając z miasta przez pola do pracy — natknęło się w szczerem polu **na zwłoki dwuletniego chłopca.**

Po długich badaniach rozpoznano w dziecku syna niejakiej Łukasikowej, mieszkanki Koluszek, wdowy, kobiety złej, którą dnia poprzedniego widziano na dworcu wyjeżdżającą w stronę Łodzi.

Onegdaj wieczorem widziano ją, jak z tobołkiem w jednej ręce i chłopcem w drugiej szła ku stacji.

Łukasikowa była złą matką i w ohydny sposób znęcała się nad swem nieletniem dzieckiem bijąc kijem lub pogrzebaczem kuchennym. Dziecko posiniaczone i pokrwawione — stale płakało.

Ponieważ syna swego Łukasikowa nawet nie karmiła należycie — było jasnem, że

chce się go pozbyć.

Wczoraj wieczorem idąc na dworzec — dziecko swe zostawiła w polu.

Ślady stóp bosych na śniegu wskazywały, że dzieciak kręcił się po polu szukając ludzi. Był w jednej koszuli.

Na skostniałe zwłoki dziecięcia natknęli się robotnicy.

Powiadomiona o wypadku policja wszczęła energiczne dochodzenie które ustaliło, że zbrodnicza matka zbiegła w stronę Łodzi. (x)

—x—

Prezydent Mościcki na Pomorzu.

Wizyta potrwa dwa dni.

Warszawa, 14. 2. (Od wł. k.) 15 b. m. t. j. jutro Prezydent Rzeczypospolitej wyjeżdża do Laskowic przez Toruń. Z Torunia uda się do miejscowości Żar na poświęcenie **wielkiej elektrowni okręgowej.** 16 b. m. Prezydent Mościcki weźmie udział w uroczystości 10-lecia odzyskania dostępu do morza. Powrót do Warszawy dnia 17-go b. m. rano.

Polska na pierwszem miejscu kalendarzyka

z międzynarodowych lotów.

Warszawa, 14. 2. (Od wł. k.) Wczoraj zakończyła się konferencja lotnicza państw

Małej Ententy i Polski.

Ustalono kolejność i terminy dorocznych lotów Małej Ententy. Będą one organizowane w następującym porządku: Polska, Jugosławja, Czechosłowacja i Rumunja.

Trasa lotów prowadzi przez stolice wszystkich tych państw. Każde państwo ma prawo wysłać

6 samolotów.

Tegoroczny lot rozpocznie się 11-go sierpnia.

Wybuch strajku szoferów w Berlinie.

9 tysięcy taksówek pozostało w garażach.

Berlin, 14. 2. (Od wł. k.) — Wobec rozbicia się rokowań rozjemczych w zatargu zarobkowym szoferów dziś rano rozpoczął się

strajk kierowców taksówek

w Berlinie. Strajkuje ogółem 9 tysięcy taksometrów.

Dnia 6-go marca kapt. Dr. Lipiński

stanie przed Wojskowym Sądem Okręgowym.

Łódź, dn. 14 lutego. Rok już prawie mija od chwili kiedy na terenie naszego miasta wykryto mocno zakonspirowaną szajkę aferzystów poborowych — macherami pospolicie zwanych, która posiadając rozległe „stosunki" drogą nielegalną zwolniła z wojska

cały szereg osób.

Między innymi los taki, ze względu na liczne poszlaki — spotkał lekarza IV Wojskowego Szpitala Wojskowego kapitana dr. Lipińskiego, który już od roku prawie przebywa w areszcie.

I oto w dniu wczorajszym wreszcie wyznaczono ostateczny termin rozprawy głównej

na dzień 6 marca b. r.

Sprawa ta już dawno znalazłaby się na wokandzie Wojskowego Sądu Okręgowego ale ze względu na to, że na proces ten delegowani będą sędziowie Sądu Wojskowego w Warszawie — siłą rzeczy rozprawa musiała się odwlec bowiem sędziowie ci nie znając absolutnie akt musieli się z niemi zapoznać.

Ostatnio rodzina kapitana dr. Lipińskiego zwróciła się do adw. Biłyka z prośbą o przyjęcie obrony w tej sprawie.

Mecenas Biłyk

sprawę przyjął.

Bezpośrednio po sprawie kapitana Lipińskiego, na wokandzie Wojskowego Sądu Okręgowego znajdzie się sprawa majora dr. Wołoszynowskiego.

W tymże samym czasie w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpocznie się proces przeciwko osobom cywilnym „macherom" i poborowym, którzy w znacznej części pozostają na stopie wolnej.

Termin tych rozpraw ustalony zostanie na jednem z najbliższych posiedzeń gospodarczych Sądu Okręgowego w Łodzi.

Wszystkie te sprawy budzą duże zainteresowanie. (x)

Krwawy szlak pociągów.

Śmiertelny skok fryzjera

Łódź, dn. 14 lutego. Na stacji Koluszki pracował w charakterze fryzjera kolejowego niejaki 27-letni Rudziński Kajetan, kaliszanin.

Rudziński zazwyczaj wracał do domu wieczorem wzdłuż plantu kolejowego. Mieszkał zaś 1 kilometr za stacją.

Ostatnio zmęczony pracą skorzystał ze stojącego na dworcu pociągu towarowego i wsiadł do jednego z wagonów, aby później w odpowiednim momencie

wyskoczyć.

Gdy pociąg zbliżał się do miejsca, gdzie zazwyczaj Rudziński skręcał, młodzieniec wyskoczył, lecz tak nieszczęśliwie, że upadł na tor dostając się pod koła wagonów, które dosłownie porwały go na strzępy. Rano na krwawe szczątki Rudzińskiego natknął się dróżnik kolejowy.

Głowę oraz jedną nogę znaleziono w odległości kilku metrów.

Okazało się przytem, że przez nieszczęśliwca przeszło w nocy kilka pociągów.

Powiadomione o wypadku władze wszczęły dochodzenie, które ustaliło powyższe szczegóły. (y)

Łuna pożaru nad wsią.

Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Łódź, 14 lutego. Ubiegłej nocy nad wsią Rzecin, pod Radomskiem zajaśniała

krwawa łuna pożaru.

Paliła się zagroda niejakiego Józefa Motylskiego. — Zanim przybyła okoliczna straż ogniowa ogień, powodowany silnym wiatrem przerzucił się na sąsiednie zagrody braci Bronisława, Józefa, Bolesława i Antoniego Kuczerskich. Cała wieś pośpieszyła na ratunek płonących sadyb ludzkich.

Poczęto wyprowadzać konie i krowy oraz wynosić zboże i maszyny rolnicze. Grozę pożaru potęgował płacz dzieci i przykń wieśniaczek.

Całej wsi groziła zagłada. — Energiczna akcja straży ogniowej zapobiegła jednak temu. — Nad ranem po kilkugodzinnych zmaganiach z szalejącym żywiołem pożar zlokalizowano.

Zagrody Motylskiego i braci Kuczerskich spłonęły doszczętnie. Uratować zdołano jedynie

inwentarz żywy i martwy.

Straty spowodowane pożarem sięgają wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

W czasie ratowania płonącego dobytku zostali dotkliwie poparzeni Motylski oraz dwaj bracia Kuczerscy, z których jednego musiano przewieźć do szpitala.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono, zachodzi wszakże podejrzenie

zbrodniczego podpalenia.

Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi miejscowy posterunek policji powiatowej.

Proces Pleczka tisa.



PLECZKAJTIS

aresztowany na pograniczu prusko - litewskiem pod zarzutem zorganizowania zamachu bombowego na Waldemarasa, stanął obecnie ze swoimi 5 towarzyszami przed sądem w Insterburgu. (h)

——xx——

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W nadzwyczajnej komisji sejmowej do zbadania zajść w Sejmie z dnia 31 października doszło wczoraj do ostrego konfliktu między B. B. a resztą komisji na tle odczytania listu marszałka Piłsudskiego. B. B. zażądał odczytania listu który zawierał ostre zwroty pod adresem marszałka Daszyńskiego zaś przewodniczący Czetwertyński sprzeciwił się temu. Po dłuższej utarczce słownej przewodniczący złożył swój mandat.

(—) Tow. akcyjne Leonhardt i S-ka wniosła podanie o nadzór sądowy. Aktywa wynoszą 32.473.616 zł. Pasywa 32.773.616 złotych.

(—) Na wczorajszem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszy Banku Polskiego uchwalono dywidendę w wysokości 20 proc.

(—) Pod Gnieznem popełnił samobójstwo dr. Henryk Paprocki długoletni lekarz szpitala w Kochanówku pod Łodzią

(—) Rada Miejska obradowała wczoraj nad budżetem. Dłuższe przemówienia wygłosili radni Wojewódzki i Kulamowicz, którzy podkreślili, że budowana od dwóch lat kolonja robotnicza na Polesiu Konstantynowskiem dotychczas nie została ukończona mimo, że na ten cel zużyto wszystkie kredyty, jakie były przeznaczone dla całej Łodzi, zabijając w ten sposób budownictwo prywatne. Mieszkania będą tak drogie, że robotnicy w nich zamieszkać nie będą mogli, pomimo, że miasto będzie rocznie dopłacało do komornego 1.200.000 złotych.

Ciężką sytuację gospodarczą miasta charakteryzuje fakt, że gdy wypłaty tygodniowe w fabrykach zrzeszonych wynosiły przed rokiem 8 miljonów złotych, obecnie wynoszą zaledwie 3 miljony złotych. Odbije się to niewątpliwie na wpływach podatkowych. Krytykę budżetu i działalność magistratu wygłosił również wiceprezes Wolczyński. Po przemówieniach kilku jeszcze mówców dyskusję wyczerpano.

—x—

NOWY NUNCJUSZ PAPIESKI W BERLINIE.



Monsignore Cesare Orsenigo dotychczasowy nuncjusz w Budapeszcie obejmie opróżnione po kardynale Pacellim stanowisko w Berlinie. (w)

Walka z plagą pożarów.

Rozporządzenie woj. Jaszczołta.

Łódź, 14 lutego. W związku z żywiołowemi pożarami, jakie ostatnio nawiedziły województwo łódzkie — wicewojewoda Rożniecki w ostatnich czasach przeprowadził cały szereg inspekcyj powiatowych oddziałów strażackich celem skontrolowania ich sprawności.

Niezależnie od tego w tych dniach ukaże się rozporządzenie p. wojewody o zapobieganiu pożarom co będzie dalszym krokiem w kierunku uśmierzenia tej klęski żywiołowej.

Rozporządzenie to zawierać będzie szczegółowe przepisy określające obowiązki mieszkańców miast i wsi w sprawie przestrzegania ostrożnego obchodzenia się z ogniem oraz środkami łatwopalnemi.

Dalej rozporządzenie zawierać będzie przepisy o

spalaniu śmieci i odpadków

po wsiach i miastach oraz o rozpalaniu ognisk.

Wkońcu rozporządzenie zawierać będzie przepisy o obowiązku ludności przy organizowaniu akcji ratowniczej podczas pożarów. (x)

Dwie kobiety pod kołami wozu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 14 lutego. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na Starym Rynku wydarzył się tragiczny wypadek. Oto jeden z pijanych woźniców, chcąc zaimponować kolegom swym i przechodniom

efektowna jazda,

zaczał podcinać konie. Wypoczęte długim postojem zwierzęta zaczęły ponosić. Woźnica nie potrafił ich opanować. Tymczasem rwące konie wpadły na dwie kobiety a mianowicie 32-letnią Roizę Laibergier (Wolborska 16) i 65-letnią Surę Birnbeim, zamieszkałą przy ulicy Brzezińskiej 21.

Obie doznały ciężkich obrażeń ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł Lajbergierową i Birnbeimową

do szpitala.

Sprawcy karygodnego wypadku udało się zbiec.

• • •

Wczoraj w godzinach wieczornych na ulicy Pustej znaleziono leżącego w kałuży krwi mężczyznę, którym okazał się 46-letni Ignacy Barczyński bezrobotny, zamieszkały w Choinach przy ul. Tkackiej 1. Barczyński jak się okazało

został napadnięty

i pokłuty nożami przez nieznanych sprawców. Lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku przewiózł go do domu.

• • •

W bójkach ulicznych w dniu wczorajszym odnieśli okaleczenia 35-letni Leon Lamus bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Ozorkowskiej 16 oraz 30-letnia Wiktoria Wiśniewska bezrobotna (Cmentarna 10). Lekarz pogotowia przewiózł Wiśniewską do szpitala przy Zbiorni Miejskiej Lamusa natomiast odwieziono do domu.

——x——

Siedziba Banku Reparacyjnego

w Bazylei.

Bazylea, 14. 2. (Tel. wł.) Na siedzibę Międzynarodowego Banku Reparacyjnego w Bazylei wybrano

hotel Ritza.

Gmach ten został już zakupiony i zostanie opróżniony przez zarząd hotelu do dnia 15 marca b. r. Po tym terminie obejmie go w posiadanie dyrekcja Banku Reparacyjnego.

Do akt. nr. 261 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik VI rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20 lutego 1930 roku o godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 38 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Eliasz Grünsztajn i Synowie" i składających się z płótna wigoniowego i ..., ..towego, oszacowanych na sumę 2520.

Łódź, dn. 12 lutego 1930 r.

Komornik L. WĄSOWSKI

Jestem przecież Miss Polonją!

Zofja Batycka żyje — filmem i dla... filmu.

Miss Polonia na rok 1930. ...a Batycka, znana z filmów ...zeszna miłość" i „Szlakiem ...by" gra obecnie popisową ...w filmie „Dusze w niewo... realizowanym przez wy...rnię „Hel-Studio" w reży... Leona Trystana, który ...wił się jako realizator ...tu krwi i żelaza".

Korespondentowi „Echa" u...się uzyskać kilka chwil ...owy z najczarowniejszą ...ód Polek i dowiedzieć co ...o swej nowej roli na ...nym ekranie.

— Rola moja podobała mi bardzo — oświadczyła p. ...cka. Była taka inna od ..., które grałam poprzed...

...oć dla mnie w gruncie rze... najważniejszą zaletą każ... roli jest...

że jest rola...

...naczy, że mogę grać, mogę ...ć nareszcie marzenia mo... całego życia — być arty... filmową...

...dy jestem w wytwórni fil...wej, gdy czuję skierowany ...mnie blask reflektorów i ...szklane oko objektywu, ...e chwyta wszystkie moje ...życia — wtedy dopiero ... że żyję, w całem tego ...a znaczeniu.

...yję tylko filmem i dla fil...po za nim nic dla mnie

nie istnieje...

...oznaję podczas filmowa... takiej nieziemskiej rozko..., że nie wyobrażam sobie ...mogło być bardziej upajają...czucie.

...estem taka szczęśliwa, że ...awdy nie wiem, jak dzię...ać tym wszystkim, którzy ...liwili mi osiągnięcie szczy...ch marzeń.

Nie myślę narazie o laurach zagranicznych...

Pragnęłabym grać w Polsce i dla Polaków.

Jestem przecież „miss Polonią"...

Muszę się więc okazać godną tego zaszczytnego miana, którem mnie obdarzono.

(s. e.)

—x—

ŚLICZNA TOWARZYSZKA MŁODEGO MĘŻA.

Detektyw w spódniczce.

Budapeszteńskie towarzystwo bawi się obecnie pewną sprawą małżeńską, która zaczęła się, jak banalna historja zazdrości.

Był więc mąż inteligentny, przystojny, podobający się kobietom i była zazdrosna żona, która nie mogła złapać męża na żadnej zdradzie. Niewiasta udała się więc o pomoc do prywatnego

biura detektywów.

Tu jednakże ciekawa historja zaczyna być niezwykłą. Aby mąż nie spostrzegł się, że jest śledzony, żona wybrała nie detektywa, tylko detektywkę, a dla tem lepszej niepoznaki, śliczną, jak z obrazka, młodą kobietę.

Detektywka okazała się sumienniejszą w spełnianiu swoich obowiązków, aniżeli jej męscy koledzy, ale właśnie ta sumienność ją zgubiła. Kiedy bowiem mąż zauważył, podczas spaceru w parku, że jakaś dama idzie za nim krok w krok przez cztery godziny wśród ulewnego deszczu, domyślił się,

że jest śledzony.

Od tej chwili zaczął płatać detektywce figle za figlami. — W zamkniętej dorożce z zasłoniętemi oknami zajechał przed dom, o którym wiedział, że ma dwa wyjścia i czekającej przed bramą detektywce przez portjera posłał wiadomość, żeby nie czekała napróżno, bo on już dawno wyszedł na inną ulicę.

Innym razem zajechał przed znaną kawiarnię, wysiadł i wszedł do środka, nie płacąc szoferowi taksówki za jazdę, tak, że jego prześladowczyni była przekonana, iż wyjdzie zaraz zpowrotem i pozostała we wnętrzu swojej taksówki. Tymczasem upływał kwadrans za kwadransem, aż wreszcie wyszedł kelner, zapłacił hojnie szofera taksówki śledzonego, oświadczając, że „ten pan" został wezwany telefonicznie w pilnym interesie i już dawno odszedł

bocznem wyjściem.

Tak się powtarzało dzień po dniu. Ciarz nietylko nie dał się złapać nigdy na gorącym uczynku, ale zawsze zaplątywał detektywkę w jej własne sieci.

Koniec tej grze położył sam prześladowany, który pewnego dnia podszedł otwarcie do detektywki i z grzecznym ukłonem, a grzeczniejszym jeszcze uśmiechem, zaproponował jej ażeby zamiast bezpożytecznego jeżdżenia za nim, zechciała jeździć razem z nim. Detektyw-ce przypadło to do smaku, zazdrosnej żonie przedłożyła uspakajający raport i odtąd znajomi widują śledzonego męża na spacerach, na konnych przejażdżkach i po restauracjach w towarzystwie ślicznej kobiety, która go miała śledzić.

Celowa walka z katastrofami samochodowemi.

BADANIA PSYCHOTECHNICZNE KANDYDATÓW NA SZOFERÓW.

Ministerstwo Robót Publicznych ustaliło projekt badań.

Udzielanie zezwoleń na prawo kierowania samochodami zostało już znacznie utrudnione jednak jeszcze nie do tego stopnia, aby wykluczyć możliwość pomyłek. Według obecnie obowiązujących przepisów wystarczy świadectwo moralności, zdrowia fizycznego i dobrego stanu wzroku, aby po egzaminie praktycznym otrzymać

kartę kierowcy.

Okazuje się jednak, że co było dobre w pierwszych latach rozwoju automobilizmu w Polsce, obecnie jest już niewystarczające. Wzmagający się ruch wielkomiejski stwarza tyle

nieprzewidzianych sytuacyj,

stawia takie wymagania wobec nerwów ludzkich, że dotychczasowe badanie warunków zdatności na kierowce samochodu okazują się absolutnie niewystarczające.

Wysuwany kilkakrotnie projekt przymusu badań psychotechnicznych kandydatów na szoferów obecnie zdaje się przyoblecze się

w szatę rzeczywistości.

Impuls daje Warszawa, za którą niewątpliwie podąży także Łódź.

Wiadomość o zamierzonych badaniach psychotechnicznych kierowców wywołała wśród kierwców niezwykłe poruszenie.

Generalny sekretarz Polskiego Instytutu Psychotechnicznego w Warszawie tak wyjaśnia tę sprawę:

— O wprowadzeniu badań psychotechnicznych szoferów wypowiedział się już pierwszy polski zjazd psychotechników, który odbył się ubiegłej jesieni w Warszawie.

Ministerstwo Robót Publicznych

przyjęło inicjatywę

Polskiego Instytutu Psychotechnicznego w tym względzie, zlecając nam narazie, do chwili powstania specjalnej pracowni, prowadzenie tych badań.

Badania psychotechniczne szoferów wprowadzone już zostały w szeregu większych miast Europy. W Paryżu są np. przymusowe dla kierowców autobusów, dobrowolne dla pozostałych szoferów. (W Poznaniu badaniom psychotechnicznym podlegają motorniczy tramwajowi).

Wobec tego stanowisko szoferów warszawskich, którzy z całą stanowczością wypowiadają się przeciwko badaniom psychotechnicznym, zgóry jest skazane na przegraną.

Przedewszystkiem nie mamy zamiaru poddaw. badaniom kierowców, którzy mają prawo jazdy.

Badania będą jedynie obowiązujące

dla kandydatów

zawodu szoferskiego oraz dla szoferów, którym w czasie jazdy przytrafiły się

nieszczęśliwe wypadki.

Celem przeprowadzenia tych badań, zaopatrzyliśmy się w specjalne przyrządy, które dają zupełną możliwość konkretnego ustalenia stopnia uzdolnienia badanego.

Najważniejszym przyrządem jest — „samochód".

Jest to zwykłe siedzenie kierowcy, zaopatrzone we wszystkie normalne urządzenia, a więc kierownicę, hamulec, sprzęgło itd. Przed tym „samochodem" znajduje się

sztuczna jezdnia

w miniaturze. Na jezdni stoi malutki policjant, przesuwają się przechodnie, jadą pojazdy.

Przy pomocy elektryczności wszystkie te przedmioty

nabierają życia

wykonywując poruszenia normalne dla posunięć na jezdni. Policjant podnosi rękę, pani z dzieckiem przebiega przez ulicę, rozbrzmiewają sygnały pojazdów...

Badany, musi oczywiście odpowiednio reagować na poszczególne posunięcia. Automat zapisuje prawidłowość lub

wadliwość reakcyj.

Poza tem posiadamy szereg innych przyrządów. Np. na szofera spadają zgóry, kolejno trzy kije.

Dobrze orjentujący się szofer winien wszystkie kije w porę schwycić.

Metody nasze, oparte na głębokich studjach i przykładach zagranicznych, uniemożliwią niewątpliwie dopuszczanie do zawodu szoferskiego jednostek nie mających ku temu warunków".

Inicjatywa Towarzystwa badań psychotechnicznych winna być przyjęta przez szoferów z całem zrozumieniem i życzliwością nie zaś z zupełnie nieusprawiedliwionym sprzeciwem.

—xx—

Uroczystości ku czci Dickensa w Londynie.



...cznie w dzień urodzin Dickensa odbywają się przedstawienia w miejscach gdzie odgry...się akcja jego nieśmiertelnych dzieł. Osoby występują w oryginalnych strojach epoki, ...rzedstawieniom przyglądają się tłumy wielbicieli wielkiego humorysty angielskiego. (h)

Pałac w kopalni złota.

Tajemnica miljonera.

Ostatnie przesilenia giełdowe w Ameryce zrujnowały cały szereg miljonerów, pociągnęły za sobą wiele samobójstw, a nawet ci, z pomiędzy bogaczów, których majątek ocalał częściowo, chodzą osowiali i nie mogą

przeboleć straty.

Jeden tylko z nich, który nosi wielkie nazwisko najsłynniejszego angielskiego powieściopisarza i poety — Waltera Scotta, zachował równowagę umysłu, jak gdyby krach giełdowy był dla niego tylko nieznacznem ukąszeniem muchy. A jednak jego najlepszy przyjaciel, inny miljoner, Albert Johnson, obliczył, że katastrofa giełdowa wyrwała tamtemu z kieszeni

150 miljonów franków.

Pomimo to Walter Scott nie stracił humoru. Ukrył się jedynie w swoim przebajecznym pałacu, położonym w Dolinie Śmierci, co spowodowało, że legendy o tym pałacu krążące wśród poszukiwaczów złota, odżyły i każą wierzyć w Ameryce, iż Walter Scott ukrył się tam, aby powetować swe straty giełdowe w nieprzebranej kopalni złota, która znajduje się pod fundamentami jego pałacu.

Bo zresztą inaczej nie można sobie wytłumaczyć, dlaczego ten miljoner budował sobie pałac właśnie w tem okropnem miejscu, w stanie Nevada, gdzie podczas ostatniej gorączki złota wszyscy poszukiwacze tego cennego metalu

wyginęli z głodu i pragnienia.

Otóż kopacze złota powiadają, że miljoner postawił pałac w tem niedogodnem miejscu tylko dlatego, ażeby był pokrywką dla znalezionych przez niego niewyczerpanych pokładów złota, do których w każdej chwili ma przystęp przez tajne drzwi w piwnicach pałacowych.

...AN ROM. (24



Powieść z życia Łodzi.

—xx—

...ektyw starał się zaopono..., lecz komisarz nie pozwolił ...ojść do słowa i ciągnął da...

— Przedewszystkiem pozna...atwimy panu sami, za po...praktykowanych i wypró...nych w podobnych wy...ach sztuczek.

Genjalna myśl, znakomita ...erwał mu z zainteresowa... przysłuchujący się inspek... Walen. Pan Lalewicz musi ...ezwzględnie na to zgodzić. ...wycił kieliszek. Komisarz ...ski i Lalewicz poszli za je...zykładem.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

...cy po odzyskaniu wolnoś..., której się tak stęskniła w ...nej celi urzędu śledczego, wraz z towarzyszką doli i niedoli, zamieszkała chwilowo u jednej z przyjaciółek, żony bogatego przemysłowca, posiadające wspaniały dom w Alejach Kościuszki. Używała w całej pełni swobody, jakiej brakowało jej dotychczas; o ostatnich przeżyciach nie starała się myśleć i tylko w chwilach samotności, przesuwali się w jej mózgu jak w kalejdoskopie komisarz Poduski, przepraszający za pomyłkę, inspektor Walen, obecny przy tej „uroczystości" i poczciwy klucznik, który jej życzył, aby już więcej nie wracała. Dzień po dniu Lucy otoczona rojem eleganckich panów spędzała w cukierniach, pierwszorzędnych restauracjach i w innych tym podobnych przybytkach beztroskiej wesołości. — Ubrana wytwornie zdumiewała Łódź oryginalną urodą.

Stała się bożyszczem złotej młodzieży i tematem plotek wśród kobiet, które zazdrościły jej powodzenia. Życie popłynęłoby zwykłym biegiem gdyby nie jeden charakterystyczny wypadek.

Pewnego wieczoru w towarzystwie dwóch kuzynów męża jej przyjaciółki, spędzała czas w kinie; film o głębokim podkładzie życiowym zainteresował ją do tego stopnia, że nie zwracała uwagi na otoczenie. Oparta o miękką poręcz wygodnej loży, utkwiła oczy w srebrnym ekranie i tak była pochłonięta bogatą treścią obrazu, iż nie czuła nawet odrętwienia ręki opartej o balustradę. — Po skończonym seansie, przy wyjściu z kina, z przerażeniem zauważyła brak drogocennego naszyjnika na szyi wielkiej wartości.

Był to najpiękniejszy klejnot, przedstawiający równomierną wartość kilku domów. Zgnębiona, odchodząc formalnie od zmysłów, zwróciła się natychmiast do dyrekcji, która wezwała policję, lecz ta nawet po skrupulatnej rewizji gości i lokalu nie zdołała odszukać zgubionego naszyjnika. Zrozpaczoną kobietę, towarzyszący jej panowie odwieźli do domu. Nazajutrz i dni następnych czytelników zaabsorbowały we wszystkich dziennikach wielkie ogłoszenia, informujące o zgubie wspaniałego naszyjnika, za którego odnalezienie wyznaczono poważną nagrodę.

Mijał czas. Nikt się nie zjawiał ze zgubionym przedmiotem. Przepadł jak kamień w wodzie. Lucy tonęła we łzach; nie pomagały żadne pocieszenia Zieleńskiej, zmartwionej szczerze nieszczęśliwym wypadkiem. — Lucy nie mogła ani spać ani jeść. Aż razu pewnego przed domem, gdzie zamieszkiwała, stanął smukłej budowy brunet z przerzuconym przez rękę angielskim płaszczem i po namyśle zbliżywszy się do drzwi wejściowych pociągnął za rączkę dzwonka. Drzwi zaskrzypiały i ukazał się w nich dozorca.

— Przepraszam — spytał nieznajomy — czy tutaj mieszka panna Czernowilska?

— Tak jest, na pierwszem piętrze nawprost schodów — informował go dozorca, robiąc przejście.

— Dziękuję — rzucił śpiesznie przybysz i począł wspinać się po schodach wyłożonych grubemi dywanami. Po chwili rozmawiał już z pokojówką. — Wprowadzony do gabinetu, niecierpliwie czekał zjawienia się Czernowilskiej, rozglądając się ciekawie po bogato umeblowanym pokoju. Nie upłynęła minuta, a zjawiła się Lucy. Obrzuciwszy krytycznem spojrzeniem interesanta, zapytała:

— Proszę, w jakiej sprawie przybywa pan tutaj?

— Pozwoli pani, że się przedstawię: jestem Ryszard Zielski, kupiec warszawski.

Lucy obojętnie skinęła głową i wskazała gościowi miejsce.

— Dowiedziałem się — tłumaczył Zielski — z ogłoszeń tutejszych dzienników, że pani niedawno zgubiła naszyjnik o bajońskiej wartości w jednem z kin łódzkich...

— Rzeczywiście strata pamiątki jest dla mnie tak dotkliwa, że nie szczędzę pieniędzy na ogłoszenia i wyznaczoną nagrodę, która może przyciągnie znalazcę do mnie — przerwała Lucy nieznajomemu.

— Czy może mi pani dać dokładny opis zguby?

— Proszę bardzo.

Lucy z początku wolno, a potem coraz szybciej, głosem, przez który przebijał żal i nieokreślony smutek, poczęła określać zgubiony przedmiot.

Lalewicz, obecnie kupiec Zielski, rozwijając opracowany przez inspektora Walena i komisarza Poduskiego plan, słuchał ze świetnie ud...em zainteresowaniem i jednocześnie patrzył na opowiadającą kobietę.

— Proszę mi wierzyć, — kończyła Lucy — że naszyjnik ten po zaginięciu doprowadza mnie formalnie do szału; chodzę całemi dniami jak błędna, bez nadziei odnalezienia zguby.

Lalewicz, zdjęty litością postanowił przerwać cierpienia rozżalonej Lucy. Sięgnąwszy więc do kieszeni, wyjął stamtąd mały pakiecik i wręczył go bez słowa, ciekawie przypatrującej się tej czynności Lucy.

Drżącemi rękami uchwyciwszy paczkę, nerwowo rozwijała papier. Za chwilę na małych dłoniach zabłysnął przepiękny naszyjnik, lśniący wszystkiemi barwami umieszczonych w nim kamieni.

— Boże! — wykrzyknęła — zgubiony naszyjnik...

Z nadmiaru wzruszenia padła na jedwabną kozetkę szlochając z radości. Lalewicz wiedząc o tem, że naszyjnik ma być pretekstem do zawarcia znajomości, przysunął się do Lucy i począł ją miękkim, pieściwym głosem uspokajać:

— Proszę się nie przejmować... błahostka... — szeptał w różowe maleńkie uszka.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W związku z uruchomieniem ostatnio dwóch nowych linij autobusowych wzrosło zainteresowanie publiczne kwestją rozszerzenia sieci autobusowej w Warszawie. Bliższe zbadanie wykazało, że rozszerzenie to jest niemożliwe ze względu na brak kapitałów, koniecznych dla wybudowania warsztatów reperacyjnych, któreby mogły sprotać szybko rozwijającemu się ruchowi. Wszelkie dalsze poczynania w zakresie rozwoju komunikacji autobusowej w Warszawie muszą być oparte na wybudowaniu starannie zaopatrzonych warsztatów. Na jesieni r. z. przystąpiono do budowy tych warsztatów, jednak brak środków o cały rok opóźnił ich budowę, a ostatnio całkowicie zatrzymał. Koszt budowy i zaopatrzenia warsztatów wyniesie około 2.000.000 zł.

* * *

Wydział opieki społecznej wystąpił do magistratu o dodatkowe kredyty na obecny okres budżetowy w wysokości kilku miljonów złotych w związku z wyczerpaniem kredytów. Wskutek nędzy i wyjątkowo złych warunków gospodarczych ilość wydawanych zasiłków była tak wielka, że nie można było rozłożyć wyasygnowanej kwoty na wszystkie miesiące i wyczerpały się one w ciągu dziewięciu miesięcy. Z tego powodu brak pieniędzy na trzy miesiące. Wydział opieki społecznej w znacznym stopniu ograniczył wydawanie zasiłków, wstrzymał wypłaty żebrakom, zmniejszył liczbę dzieci w przytułkach i wprowadził oszczędności.

* * *

W związku z wprowadzeniem przymusu wodociągowego w Warszawie dyrekcja kanalizacji i wodociągów rozsyła do 500 właścicieli domów w śródmieściu i na przedmieściach wezwania, aby w najbliższym czasie dobrowolnie przyłączyli się do sieci. Niewykonanie nakazu spowoduje zarządzenie wykonania roboty na koszt właściciela posesji przez miasto.

* * *

Jedno z najbardziej teatralnych arcydzieł St. Wyspiańskiego, niegrany nigdy w Warszawie „Legion" wejdzie w sezonie bieżącym na repertuar T. Narodowego grany jednak będzie w Teatrze Wielkim. Watykan — Katakumby — Colosseum — bazylika św. Piotra — Kapitol — Forum Romanum — Via Appia — oto etapy najgłośniejsze tej gigantycznej scenerji, którą genjalny wizjoner teatru roztoczył w „Legjonie" stawiając przed inscenizatorami jedno z najtrudniejszych i najbardziej nęcących zadań. W Teatrze Wielkim „Legjon" ukaże się w reżyserji Emila Chaberskiego, w kompozycjach malarsko-architektonicznych W. Drabika.

S. E.

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów w *Chojnach.*

Sowiety zapłacą za śmierć polskiego sierżanta

Echa zabójstwa na pograniczu polsko-sowieckiem.

Z Wilna donoszą:

Onegdaj na odcinku granicznym Wilejka odbyła się specjalna konferencja graniczna z udziałem przedstawicieli władz K. O. P. i administracyjnych ze strony polskiej oraz ze strony sowieckiej brały udział w konferencji: komendant miejscowego odcinka granicznego wraz ze swoim zastępcą oraz delegat z Mińska.

Obie delegacje omawiały sprawę zabójstwa przez strażników sowieckich

sierżanta Latosińskiego.

Delegacja polska zażądała od władz sowieckich odszkodowania dla rodziny zamordowanego oraz surowego ukarania morderców.

Delegacja sowiecka w zasadzie uznała słuszność żądań wysuniętych przez przedstawicieli władz polskich.

Do udzielenia ostatecznej odpowiedzi przedstawiciele władz sowieckich zastrzegli sobie termin kilkudniowy.

—×—

KRATECZKI.

Ciężka płyta w worku.

Za drzwiami komórki...

Łódzki handełes jest postacią tak popularną, że przeciętny łodzianin nie wyobraża sobie zapewne życia bez niego. Ponieważ jednak wszystko wykazuje swój postęp, więc i wśród handełesów znajdują się już dzisiaj tacy, którzy nie wołają po podwórkach, lecz spacerując po Piotrkowskiej, w okolicach Grand-Hotelu, ze sławetnym Plamiakiem na czele, zaczepiają łodzian, których wszystkich znają z nazwiska, sytuacji finansowej i towarzyskiej i zawierają przy rogu Moniuszki wszelkie tranzakcje.

Stare pokolenie handełesów jednak chodzi jeszcze ciągle z workiem na plecach od podwórka do podwórka i przypomina kawalerom dawne dobre czasy, gdy dla zdobycia paru złotych na kolację sprzedawało się garnitur, czy paletko.

ŻELAZNA PŁYTKA.

Icek Żelazik ma lat 70, jest więc handełesem konserwatystą, chodzi po domach i kupuje „wszystko". Wiele lat już Żelazik zajmuje się handełesowaniem i nie miał przez ten czas żadnej kolizji z prawem, gdy oto 4 grudnia r. ub. wydarzył mu się przykry wypadek.

Czy Żelazik ukradł? On twierdzi, że nie, bo on nie jest żaden złodziej, tylko uczciwy stary handlarz. On tylko „znalazł". Na starość pomieszały się widocznie biedakowi pojęcia „znalazł" i „wziął" i stąd też cała historja.

W dniu tym Żelazik, przechodząc ulicą Moniuszki, przed domem Nr. 2 zauważył płytę żelazną, odlewaną, wyjętą z obsady nad rynsztokiem, poczem odłożoną na brzeg chodnika.

Żelazik, jako człowiek praktyczny, w obawie, aby płyta nie zginęła, zajął się nią, włożył do worka i z dużą fatygą, jako że płyta ważyła tylko 40 kg., podążył do domu. Nazajutrz ulokował płytę w komórce, obliczając, ile za nią otrzyma. Ważyła dokładnie 38 kg., jak się o tem własnoręcznie przekonał, a ponieważ otrzymywał za kilogram groszy 12, przeto zrobił „interes" na mniej więcej 5 złotych.

PRYSNĘŁY SNY ZŁOTE.

Nie cieszył się długo Żelazik swojem żelaziwem. W ślad za nim dążył już bowiem posterunkowy, a z nim właściciel domu skradzionej płyty i przygodny świadek, Abram Złotnik, który — nie będąc w kryminale, czy w innem przyzwoitszem miejscu, „bawił" właśnie nad rynsztokiem.

Cały orszak wywindował z komórki Żelazika omawianą płytę, a jednocześnie i protokół, skutkiem którego sędzia Pawłowski wymierzył nie poczuwającemu się do winy Żelazikowi karę miesiąca aresztu, zawieszając jej wykonanie na przeciąg lat dwóch.

Jerzy Krzecki.

—××—

Człowiek bez kłopotów.

Właściciel majątku ziemskiego oszustem.

Ze Lwowa donoszą:

We Lwowie pojawił się Tadeusz Ostrowski, podający się za inżyniera i właściciela dóbr. Zamieszkał w Hotelu Europejskim i obracał się w sferach kupieckich. Po pewnym czasie znalazł dostęp do wydawcy „Gazety Porannej" dyr. Karola Grodzkiego, od którego dostał w lipcu ub. r. weksle na 1000 dolarów. Ponieważ polecał go zamożny kupiec lwowski, dyr. Grodki dał mu bez zachowania środków ostrożności weksle, z którymi Ostrowski już nie powrócił. Płacił niemi zarówno swoje długi, jak i bieżące rachunki w hotelach i sklepach, część zaś tych wekslі spieniężył i więcej się nie zgłaszał. — W międzyczasie łudził on dyr. Grodkiego, że weksle mu zwróci, później zaś zaczął go molestować, aby doniesienia karnego nie uczynił, gdyż itd., słowem chwytał się wszystkich środków, aby

sprawę odwlec

i umożliwić sobie dalszy żywot w charakterze niebieskiego ptaszka.

Ostrowski przedstawiał się jako inżynier i właściciel dóbr. Naprawdę jest, wspólnie ze swoją siostrą, właścicielem majątku Sokoliki, ale część jego jest tak obdłużona, że majątek ten raczej do wierzycieli, niż do niego należy. Ostatnio mieszkał on w Krakowie przy ul. Czapskich 3, gdzie go też aresztowano i do lwowskiego więzienia przewieziono. W Krakowie popełnił on bowiem szereg oszustw wekslowych, wypełniając książeczkę czekową Polskiego Banku Przemysłowego od Nr. 86.201 do 86.224, nie mając żadnego tam pokrycia. — Aresztowany został on więc właściwie za tę ostatnią sprawkę, przy tej jednak sposobności zostanie poruszona kwestja ucieczki z wekslami na 1000 dolarów.

—×—

PICCOLO PODPALIŁ KABARET.

Zemsta za złe traktowanie.

Z Poznania donoszą:

Przed kilku dniami wybuchł pożar w kabarecie „Moulin Rouge", gdzie pastwą płomieni uległo urządzenie pierwszego piętra.

Na skutek przeprowadzonych dochodzeń ujęła policja sprawcę podpalenia w osobie zatrudnionego tam ucznia gastronomicznego, Antoniego Stachowiaka, liczącego lat 18. — W wyniku indagacji Stachowiak

przyznał się do winy.

Przed wznieceniem ognia ukradł on 30 zł. w ubikacji restauracyjnej na pierwszem piętrze. Aby móc dokonać tej kradzieży pozwolił on się zamknąć na noc w lokalu i ukrył się w pokoju na drugiem piętrze, skąd można dojść do wnętrza lokalu przez otwór, z którego puszcza się światło reflektorem na salę. Zabrawszy z szuflad bufetowych 30 zł. oraz 100 papierosów, wzniecił pożar, zapalając wyściółkę w rozpruтych poprzednio kanapach, które ustawił pionowo, by się lepiej paliły. Tą samą drogą, którą wszedł, opuścił następnie wnętrze lokalu i ukrył się w pokoju na drugiem piętrze. Nie mogąc wytrzymać z powodu dymu zalatującego aż do kryjówki

przedostał się na dach.

W tym czasie przybyła zaalarmowana straż pożarna, która przystawiła do dachu drabinę. Po niej zeszedł na dół młody podpalacz.

Stachowiak przyznał się, że podobnego czynu dopuścił się 21 stycznia w Bydgoszczy w tamtejszej restauracji „Pod Strzechę", gdzie również był zatrudniony jako uczeń. Oświadczył on, że w obu wypadkach działał z zemsty za złe obchodzenie się z nim.

—××—

Ujęcie groźnych rabusiów.

Postrach miasteczek i wsi.

Z Częstochowy donoszą:

Przez tutejszy wydział śledczy zostali zatrzymani: Grunt Michał, Piekarczyk Józef i Świtała Mateusz, którzy dokonali całego szeregu kradzieży garderoby, bielizny, rowerów i drobiu na terenie miasta i powiatu częstochowskiego, a w nocy na 30 stycznia roku bież. przy pomocy wyjęcia szyby w oknie, dostali się do mieszkania Purgala Szczepana we wsi Brzyszów, gm. Wancerzów, gdzie w czasie dokonywania przez nich kradzieży przebudził się śpiący gospodarz Purgal i kiedy uchylił drzwi do pokoju, w którym znajdowali się złodzieje jeden z nich, jak ustalono, Grunt Michał dał do Purgala

trzy strzały z rewolweru.

Na szczęście strzały chybiły, zaś wyżej wymienieni sprawcy zbiegli, zabierając z sobą dla... kę zimową.

Tejże nocy ciż sami sprawcy udali się do sąsiedniej wsi Gąszczyki, gdzie przy pomocy włamania się przez okno do mieszkania Franciszka B... cha skradli różną garderobę.

Większość skradzionych rzeczy została od nich odebrana i zwrócona poszkodowanym. —

Zatrzymanych złoczyńców przesłano do urzędu śledczego.

—××—

Tłuczkiem od kartofli

gospodarz zabił lokatorkę i jej syna

Z Chełmna donoszą:

U Konstantego Czernieja gospodarza we wsi Kobyle gm. Rejowiec powiatu chełmskiego mieszkała od pewnego czasu niejaka Emilja Starko ze swym

14-letnim synem Piotrem.

W dniu 29-tym ub. m. matka wraz z synem znikła bez śladu. Na temat ich zniknięcia krążyły początkowo przeróżne wersje. Wszczęto poszukiwania, nie dały one jednak żadnego rezultatu. Nasunęło się przypuszczenie, że zostali zamordowani. Podejrzenie padło właśnie na Czernieja. Nie omylono się. — Czerniej, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się wkońcu do zbrodni. Jak oświadczył, morderstwa dokonał w czasie snu

tłuczkiem od kartofli.

Gdy się przekonał, że ofiary już nie żyją, zwłoki ich włożył do worków i wywiózł w okolicę Krasnostawu, gdzie wrzucił je do Wieprza. Ażeby uniemożliwić wypłynięcie zwłok na powierzchnię wody, worki obciążył kamieniami.

W czasie dochodzenia aresztowany Czerniej usiłował popełnić samobójstwo.

—××—

E. A. Shmant.

Film śmierci.

Jerzy Buttler powrócił znowu. Tak jest, był znowu pomiędzy nami, lecz wiedzieliśmy od pierwszej chwili jego powrotu, że zmienił się zupełnie. Nie był już dawnym Jerzym, wesołym, swawolnym, gotowym na wszystko. Stał się starcem. A jednak był nieobecny tylko przez cztery dni. Jeden z naszych towarzyszy, biegły w kwestjach mody, zapewniał nas, że Jerzy kazał sobie włosy odbarwić na kolor siwy. Przyjrzeliśmy się mu dokładnie i zauważyliśmy srebrne lśnienie jego włosów pod czapką. Gdy wyjeżdżał, był jeszcze brunetem. W ciągu tych czterech dni stał się także milczący.

Nieco później dopiero dowiedzieliśmy się, że kolor jego włosów nie był sztuczny, że osiwiał w czasie swej nieobecności.

Firma nasza trudniła się dostarczaniem wielkich nowości i sensacyjnych wydarzeń dla przeglądu tygodniowego w kinach i wysłała go w pół godziny po odebraniu depeszy samolotem do Tampico, gdzie paliły się wielkie kopalnie nafty.

Jerzy zabrał swój aparat z kamerą i odleciał. Niektórzy z nas zazdrościli mu tej podróży, inni znowu radzi byli, że ich ominęło, ponieważ nie znosili upałów, jakie panowały w Tampico. Jerzy zaś był obojętny na wszystko: było mu wszystko jedno, czy wyślą go na Ziemię Ognistą czy też do bieguna północnego. Sprawą najważniejszą dla niego było, by mógł pracować i dostarczać dobrych zdjęć. To było jego słabą stroną i specjalnością. Ubiegł nas już wszystkich pod tym względem, choć byli pomiędzy nami starsi od niego.

Jerzy odznaczał się ponadto niesłychaną odwagą. Nikt z towarzyszy dorównać mu nie mógł w przedsiębiorczości i lekceważeniu życia. Wśród kul stał z tym samym spokojem, z jakim zapijał cocktail w kawiarni i nie lękał się żadnych przeszkód ani trudności.

Musiało się w owem piekle stać coś strasznego, skoro zdołało go to tak wytrącić z równowagi.

Dowiedzieliśmy się również znacznie później, od tego samego kolegi, że Jerzy wymówił miejsce w naszem towarzystwie. Byliśmy tem zupełnie zaskoczeni. Była to rzecz niemal nieprawdopodobna: Jerzy wyrzekał się zawodu, który umiłował ponad wszystko, dla którego dałby się spalić żywcem.

A jednak było to faktem. Wręczył dyrektorowi swoje taśmy z negatywami i oznajmił mu że były to jego ostatnie zdjęcia. Nigdy więcej nakręcać filmów nie będzie...

A potem, gdy znaleźliśmy się wszyscy razem, Jerzy, wahając się, taką dał nam opowieść swych przeżyć:

— „Było to prawdziwe piekło. Radość nie zapanuje tam nigdy więcej. Pomimo to zrazu myślałem tylko o swojej pracy, starając się zapomnieć wszystko inne. Stałem zaledwie o kilka metrów od gigantycznego słupa ognia, który zapierał mi oddech i przypiekał włosy. Kręciłem i nakręcałem bez końca, aż wreszcie padłem nieprzytomny. Ktoś wyciągnąć mnie stamtąd musiał, inaczej byłbym zginął odrazu.

„A potem wszystko rozpoczęło się znowu. Gdy ogień przenosił się na następny szyb, poczynał syczeć i dąć; gdy zapadały się wieże wiertnicze, słychać było łoskot i trzask, krzyk ludzi, tętent oszalałych koni. Słychać było takie ustawiczne huczenie syren.

„Wydawało się, że nastąpił dzień sądu ostatecznego, że wszystko co znajduje się na ziemi, zginie wśród dymu i ognia.

Spełniałem swój obowiązek i nakręcałem wszystko.

Dnia następnego, już późnym wieczorem, ktoś gwałtownie zakołatał do moich drzwi. Wskoczyłem na nogi, przypuszczając w pierwszej chwili, że ogień przerzucił się na nasz dom. Dowiedziałem się jednak, że nie groziło nam żadne niebezpieczeństwo. Natomiast „tam" rozpoczęło się znowu.

Wiedziałem już, co człowiek który mnie powiadomił, rozumiał pod wyrazem: „tam".

Kolonja robotnicza dzieliła się na dwie strony, przegrodzone rzeką o prądzie powolnym i brudnej wodzie.

Paliło się z tamtej strony rzeki. Wybiegłem, chcąc przedostać się na drugi brzeg, lecz wszystkie łodzie w gorączkowym pośpiechu już odpłynęły na przeciwległą stronę rzeki. Chodziło o uratowanie pozostałych tam kobiet, dzieci i mężczyzn, zanim ogień obejmie szyby, bo wówczas ratunek byłby już niemożliwy.

Obciążone, przeładowane łodzie z trudnością kierowały sobie drogę przez brudne nurty rzeki. Słyszałem przenikliwy krzyk dzieci, lament kobiet i bezmyślne, dzikie przekleństwa mężczyzn.

Oddziały ratunkowe miały ciężką pracę. Wjeżdżały w kły śmierci i ryczały z radości i entuzjazmu, gdy udawało im się wydrzeć nowy ładunek z paszczy zniszczenia.

A potem wszyscy znaleźli się poza granicami niebezpieczeństwa: mężczyźni, kobiety, dzieci...

— Niema tam już nikogo — oznajmił kierownik akcji ratunkowej. A jednak pomylił się!

Był tam jeszcze jakiś mężczyzna — człowiek młody. Ujrzeli go po długiem badaniu przez lunetę, gdy biegł, jak szalony, drogą ku rzece...

Za nim paliła się ziemia jaskrawym płomieniem...

Ujrzałem i ja tego biednego, nieszczęsnego, skazanego na śmierć człowieka...

Stał tuż nad wodą, wyciągając ręce w naszą stronę. I znienacka rzucił się znowu do ucieczki, z rozpaczą szaleńca.

Ogień wlał się do rzeki... zrazu wąskiem pasmem, które wkrótce rozszerzyło się w szeroki strumień.

Paliła się rzeka.

Ogień syczał, wył, trzaskał. Słyszeliśmy to wszyscy, osłupiali zupełnie. Widzieliśmy tylko drobną w oddali postać ludzką, uciekającą przed śmiercią. Staliśmy bezradni, aż wreszcie odezwał się komendant: „Uratować go już nie możemy — zginie".

Paliła się rzeka, łódź każda musiałaby zginąć na niej. Jednak znalazł się śmiałek, młodzieniec o twarzy osmolonej dymem. Wskoczył na łódź motorową, kierując się ku uciekającemu od pożaru człowiekowi. Już dostał się na drugi brzeg... Przyglądaliśmy się mu z zapartym oddechem... pochłonął go dym...

Stałem przy swym aparacie, nakręcając... nakręcając bez przerwy...

Łodzi nie zobaczyliśmy już więcej, lecz tamten biegł jeszcze...

Ryknął jednogłośny okrzyk grozy... W oddali uniósł się słup dymu, a potem wytrysnął zeń płomień... Palił się drugi koniec kopalni... Człowiek na przeciwległym brzegu zatrzymał się — nie zdążył się tam dostać przed wybuchem pożaru... Stojąc, patrzył w naszą stronę, czuliśmy wzrok jego na sobie: „A więc nikt nie przyjdzie mi z pomocą... nikt mnie nie widzi... nikt nie słyszy bełkotu mych przekleństw, bełkotu mojej modlitwy, gdy wzywam Boga i Najświętszą Matkę Boską...

Zamknięty był wśród trujących węży ognistych, jak w zasadzce...

Stałem przy swoim aparacie i przestałem nakręcać. Tam stał człowiek, taki, jak ja, jak my wszyscy, który wiedział, że życie jego potrwa jeszcze kilka minut, może kilka sekund tylko. Widział nas i może nie wiedział, dlaczego nie śpieszymy mu z pomocą, dlaczego go nie ratujemy...

Opanowałem się po chwili i zacząłem nakręcać. Nigdy jeszcze dotąd nie udało się nikomu podobne zdjęcie: straszliwy i piękny obraz zniszczenia... i powolny, lecz pewny koniec innego człowieka...

Nakręcałem... nakręcałem...

Widzieliśmy, jak upadł, otoczyły go obłoki dymu...

A potem oddaliłem się z tego miejsca i spędziłem dwa dni w dzikiej ucieczce przed ludźmi, nie mogąc zatrzeć wspomnienia ginącego człowieka.

Żałowałem, że sfilmowałem ten obraz.

A potem znowu rzekłem sobie, że spełniłem obowiązek swego zawodu... Lecz stałem się innym człowiekiem. Nigdy więcej w tym zakresie pracować nie będę..."

Jerzy Butler nie opowiadał nam nic więcej. Następnego wieczora przedstawiono nam jego ostatnią pracę. I nagle zjawił się też Jerzy... zgnębiony, nieśmiały, i usiadł w milczeniu. Obrazy ukazywały się, tak, jak opisał je Jerzy... A gdy nastąpiła owa straszna scena, Jerzy wstał z miejsca... łzy toczyły się po jego opalonej twarzy, trzymając się ławek, chwiejąc się na nogach, wyszedł z sali. Nie ujrzeliśmy go nigdy więcej, stał się ofiarą swego zawodu.

Tłum. L. M.

SPORT

3 puhary kryształowe dla zwycięzców.

Mistrzostwa hokejowe Polski.

Na rozpoczynające się w poniedziałek 17 b. m. zawody hokejowe o mistrzostwo Polski przyjeżdża do Krynicy specjalna wycieczka dziennikarzy niemieckich z Dolnego Śląska (12 osób). Wycieczkę organizuje konsulat polski we Wrocławiu. Dziennikarze niemieccy zabawią w Krynicy 2 — 3 dni i będą obecni na finałowych spotkaniach

o mistrzostwo.

Uczestnicy wycieczki będą gośćmi Kimisji Zdrojowej w Krynicy. W podziale drużyn na mistrzostwa Polski zaszła nowa zmiana.

Zarząd PZHL. postanowił przychylić się do prośby AZS-u warszawskiego i dopuścić tę drużynę odrazu do finału mistrzostw, bez uczestniczenia w rozgrywkach eliminacyjnych. Na miejsce AZS jako czwartą drużynę w tej grupie dokooptowano warszawską Polonię.

W ten sposób ostateczny podział na grupy przedstawia się następująco: I grupa; Legja Warszawa, TKS. (Toruń), Cracovia i mistrz Lwowa, II grupa: Polonia (Warszawa). AZS (Wilno) mistrzowie Lwowa i Poznania.

Po rozgrywkach grupowych które odbędą się między 17 a 19 lutego, mistrzowie obu grup

wejdą do finału,

gdzie spotkają się z zeszłorocznym mistrzem AZS. — Warszawa. W finale (21 — 23 lutego) każda drużyna gra z każdą. Znajdujące się na dalszych miejscach zespoły w obu grupach grają ze sobą (drugi z drugim trzeci z trzecim). Kierownikiem sportowym turnieju mianowano p. Kuchara.

Zdrojowisko Krynica ofiarowało dla zwycięskich drużyn 3 puhary kryształowe i medale pamiątkowe.

—x—

Echa odwołanych zawodów.

Kilka dni temu podaliśmy w artykule „Figle łódzkich klubów”, jakoby p. Chełmicki, nauczyciel wychowania fizycznego w szkołach średnich odwołał sę dziego na mecz hokejowy z powodu zapowiadających się marnie

warunków atmosferycznych.

Obecnie dowiadujemy się iż jako gracz w drużynie hokejowej ŁKS-u p. Chełmicki nie zajmuje się sprawami organizacyjnemi „Unionu”. Zawody hokejowe jak się okazuje odwołał w piątek p. Dregier członek Unionu.

——xx——

35 samochodów na zjeździe do Kielc.

Łódź wysyła 10 aut.

Łódzki Automobilklub otrzymał już — jako organizator zjazdu teamowego do Kielc w najbliższą niedzielę—zgłosz. 3 zespołów automobilowych po 5 wozów każdy. Dotychczas A. P. w Warszawie zadeklarował udział 15 wozów (3 teamy),

Łódź — 10 wozów

(2 teamy), a Bydgoszcz i Kraków po 5 wozów.

Zjazd zapowiada się bardzo ciekawie, jako pierwsza na wielką skalę zakrojona impreza zimowa.

—x—

Spór o Nastulę w Łodzi.

Wypożyczany gracz.

Pod powyższym tytułem pisze sprawozdawca sportowy „Polonji”.

Znany napastnik „Naprzodu” z Lipin Nastula jest stałym tematem na szpaltach sportowych pism łódzkich, które nie mogą zrozumieć, dlaczego Nastula przeszedł z K. S. „Czarni” Lwów do K. S. „Naprzód” Lipiny.

Otóż wyjaśniamy, że Nastula urodził się i wychowywał się w Lipinach, tutaj nauczył się również grać w piłkę nożną i... jak wielu innych graczów śląskich — „skaperowany”

został do Lwowa,

gdzie wcale nie zamieszkiwał, tylko tam dojeżdżał na mecze fotbalowe. Nastula był poprostu przez K. S. „Czarni” we Lwowie, za pewnem wynagrodzeniem — wypożyczony.

——xx——

Sport w kilku słowach.

(—) Podczas zawodów lekkoatletycznych w hali arsenału 7 pułku gwardji narodowej Petkiewicz zdobył pierwsze miejsce w biegu na jedną milę, osiągając czas 4 min. 28 cztery piąte sek. Jako drugi przybył Loran Mac Millan z nowojorskiego Athletic Clubu.

(—) Harry Tzer, przed laty mistrz Polski w boksie będący wychowankiem łódzkiego Unionu powrócił obecnie do Łodzi po odbyciu w marynarce wojennej powinności wojskowej. Tzer w czasie służby pozbawiony był treningu, do którego zabrał się teraz nadzwyczaj energicznie. W czyich barwach Tzer startować będzie obecnie dotychczas niewiadomo.

—x—

Walne zgromadzenie P. Z. P. N.

Walne zgromadzenie Polskiego Zw. Piłki Nożnej odbędzie się w kasynie garnizonowem 15 i 16 b. m. o godz. 9.30 w Warszawie.

——xx——

Nowy system kar ligowych

Automatyczne zawieszenia.

Jak słychać w rozgrywkach ligowych sezonu 1930 wprowadzona ma być przez władze ligowe inowacja polegająca na tem, że gracz, który z jakiegokolwiek bądź powodu zostanie wykluczony przez sędziego z boiska, zostaje

automatycznie zawieszony

aż do załatwienia sprawy przez władze i nie może brać udziału w barwach swego klubu.

Radjo-kącik

Warszawa, środa 1411,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert gramof.
13.10 — 15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 — 15.45 Przerwa. „O szkołach — uzdrowiskach” opowie dr. Kopczyńsk.
15.45 Kącik artystyczny „L. S. G.”.
16.15 — 17.15 Muzyka gramof.
17.15 „Skrzynka pocztowa”.
17.45 Słuchowisko dla młodzieży.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków
19.25 — 19.40 Płyty gramofonowe.
19.40 — 19.50 Komunikaty PAT.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiad. bieżące.
20.15 Feljeton.
20.30 Muzyka lekka.
22.00 Felieton.
22.15 Komunikaty.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408.7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert gramof.
13.00 — 16.00 Przerwa.
16.00 — 16.20 Komunikaty.
16.20 — 17.10 Koncert gramof.
17.10 — 17.45 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
17.45 — 18.45 Słuchowisko dla młodzieży.
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.30 Z Tyszel: „Od zaślubin Polski z Bałtykiem ku przyszłości”.
19.30 — 19.55 Odczyt Dobiesława Dobrzyńskiego.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 — 20.30 Dr. Simm: „Z puszczy Augustowskiej”.
20.30 — 22.00 Muzyka lekka.
22.00 — 22.15 Feljeton.
22.15 — 22.35 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast. w języku franc.
22.35 — 23.00 Komunikaty PAT.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Koenigswusterhausen, sobota 1635

12.00 — 14.30 Koncert gramofonowy.
14.30 Bastlerka dla dzieci.
15.00 Z czasopism pedagogicznych
16.00 Prof. Mäde: Zachęty do pielęgnowania muzyki.
16.30 Koncert z Hamburga.
17.30 Prof. Sachs: 1000 lecie muzyki
18.20 Walter Blöm: Z mej podróży naokoło świata.
18.40 Lekcja francuskiego — kurs wyższy.
19.05 Godzina skupienia.
20.00 Odczyt aktualny.
20.30 Transmisja z Wrocławia.
21.30 Koncert radjoork. — muzyka z filmów dźwiękowych. Nast. kabaret i muzyka taneczna.

—x—

Katastrofa.



Gospodarz: — Dziendobry pani. Już od samego rana na saneczkach?

Tajemnice zapisanej skóry.

Manuskrypt z czasów dawnego Egiptu.

W Muzeum Brytyjskiem w Londynie spoczywał od lat pięćdziesięciu manuskrypt na skórze, z czasów dawnego Egiptu. Skóra była jednak tak krucha, że nikt nie poważył się

rozwinąć manuskryptu.

Dopiero niedawno, skórę pociągnięto cienką warstwą celuloidu, który wypełnił pory, następnie pociągnięto ją grubszą warstwą celuloidu i nałożono warstwę cienkiego płótna pokrzywowego.

Po takich zabiegach skórę rozwinięto, rozprostowano dokładnie w płytach szklanych i wysuszono.

I teraz dopiero spodziewać się będzie można nowych szczegółów ze świata minionego, gdyż odczytanie manuskryptu

będzie już zabawką.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.35, Praga wypłata na Warszawę 377.60—379.60 Wiedeń czeki 79.45 — 79.73, Zurych 58.07 i pół, Berlin 46.72 i pół — 47.12 i pół, wypłata na Warszawę i Poznań 46.82 i pół — 47.02 i pół, na Katowice 46.05 — 47.05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.21, Paryż 124.15, Niemcy 20.36 3/4, Hiszpania 38.70, Holandja 12.12 18/16, Belgja 34.39 1/8, Włochy 92.91, Szwajcarja 25.20, Danja 18.16, Norwegja 18.13 3/4, Szwecja 18.13 3/8, Wiedeń 34.53, Warszawa 43.35, Praga 164.18.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.15 i pół, Nowy Jork 25.53 1/4.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.66 — 81, czek na Londyn 25.01 i pół telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.63 — 78.

BAWEŁNA.

Liverpool. 13. 2. Amerykańska, zamknięcie: luty 8.35, marzec 8.37 kwiecień 8.39 maj 8.47 czerwiec 8.49 lipiec 8.55 sierpień 8.58, wrzesień 8.61 październik 8.64 listopad 8.66 grudzień 8.69, loco 8.57.

Liverpool. 13. 2. Egipska, zamknięcie: marzec 13.00, maj 13.20, lipiec 13.20, październik 13.—, listopad 13.—, loco 13.45.

Nowy Jork. 13. 2. Amerykańska, zamknięcie: loco 15.80, kontrakty południowe: luty 15.61, marzec 15.69 — 70 kwiecień 15.82 maj 15.95 — 97 czerwiec 16.03, lipiec 16.12 — 13, sierpień 16.18 wrzesień 16.24, październik 16.30 — 32 listopad 16.40 grudzień 16.50.

Nowy Orlean. 13. 2. Amerykańska, zamknięcie: marzec 15.45, maj 15.72 — 73 lipiec 15.97, październik 16.12 — 13, grudzień 16.31, loco 15.23.

—x—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 14 lutego. Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 20.25—20.75 pszenica 36 — 37, owies jednolity 19 —19.50, jęczmień na kaszę 20 — 21, browarny 24.25—26, groch polny jadalny 35 — 37, mąka pszenna luksusowa 67 — 70, 4/0 58 — 60, żytnia ng. typu przepisowego 37 — 37.50, otręby pszenne szale 16.50 — 17.50, średnie 13.50 — 14.50, żytnie 10 — 10.50, kuchy lniane 34 — 35, rzepakowe 27 — 28. Obrót 345 tonn. Usposobienie spokojne.

——xx——

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

Ogólne rozmiary obrotów na zebraniu giełdy walutowej utrzymały się w dotychczasowych, bardzo skromnych, granicach. Tendencja dla dewiz poprawiła się nieco, powstrzymany został bowiem spadek kursów, a nawet niektóre dewizy osiągnęły drobne zyski, nie był to jednak nastrój wybitnie zwyżkowy. Bez zmiany utrzymały się dewizy na Nowy Jork, Paryż i Włochy, po dotychczasowym kursie nabywano także Kabel. Zwyżkowały trochę dewizy na Gdańsk o 2 gr., na Londyn o 1/4 gr. na 1 funcie, na Szwajcarję o 1 gr. i o tyleż na Wiedeń, obniżyła się zaś minimalnie o 1 gr. dewiza na Holandję. Na pozostałe dewizy i banknoty państw europejskich nie było żadnego popytu, natomiast dolary gotówkowe St. Zjednoczonych, jakkolwiek w nieznacznych ilościach, zakupywano po kursie wyższym od poprzedniego 1 gr.

MOCNA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PREMJOWYCH. LISTY ZASTAWNE ZNIŻKOWAŁY.

Z papierów państwowych w dalszym ciągu na pierwszem miejscu stawiane były obie pożyczki premjowe i pomimo panującego słabego naogół nastroju zdołały jeszcze podwyższyć swe kursy. Płacono wyżej za 4 proc. Poż. Inwestycyjną o 50 gr. i za Dolarówkę o 25 gr.. Cokolwiek niżej ceniona była o pół proc. 6 proc. Poż. Dolarowa, natomiast wszystkie pozostałe papiery państwowe najmniejszych zmian kursowych nie wykazały. W grupie prywatnych papierów lokacyjnych trwająca jeszcze realizacja zysków nie pozwoliła na skromne choćby polepszenie tendencji. Dzięki przenoszącemu popyt zaofiarowaniu kursy w tym dziale kształtowały się zniżkowo. Straciły znów 4 i pół proc. i 8 proc. l. z. ziemskie po 50 gr.,

8 proc. zaś l. z. m. Łodzi 1 zł. 15 gr.

Wyższą cenę osiągnęły o 25 gr. tylko 8 proc. l. z. m. Warszawy, innemi zaś listami nie interesowano się zupełnie. Bez obrotów pozostały również i obligacje magistrackie m. Warszawy.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Zebranie giełdy akcyjnej było bliźniaczo podobne do poprzedniego. Cisza i bezczynność panowały wszechwładnie a jedyny postęp przejawił się w dalszem zmniejszeniu i tak już mikroskopijnej liczby notowanych akcyj. Ponieważ popyt nie ujawniał się prawie zupełnie, sprzedawcy wstydliwie przemilczali propozycje zawierania tranzakcyj, rozprawiając o wszelkich innych tematach tak, że giełda robiła zupełnie wrażenie jakiegoś czysto towarzyskiego zebrania. Oczywista, że w tych warunkach, pomimo nawet utrzymania się kilku nielicznie notowanych kursów, nie można tendencji nazwać dobrą. Z akcyj bankowych obniżył się o 1 zł. 50 gr. Bank Polski. W dziale cukrowniczym straciło 50 gr. Warsz. Tow. Fabr. Cukru. Akcje metalurgiczne, jak Lilpopy, Ostrowiec i Starachowice, wszystkie utrzymały się bez zmiany. Doszło też do obrotów akcjami papierniczemi Kluczewskiej Fabr. Papieru po kursie prawie nie różniącym się od porzedniego. W innych działach zawierano tylko bardzo drobne, nie nadające się do notowań tranzakcje.

—x—

Kurs kapelmistrzowski.

Wzorem lat ubiegłych odbędzie się i w roku bieżącym kurs dokształcający (wakacyjny) dla kapelmistrzów

orkiestr cywilnych.

Pracując po dziesięć godzin na dobę, kursiści w przeciągu sześciu tygodni przerabiają program kursu rocznego pod kierunkiem wytrawnych pedagogów. Program obejmuje przedmioty niezbędne w praktyce kapelmistrzowskiej; a więc przedewszystkiem instrumentację, solfeż, harmonję i w. in., jak również i encyklopedję muzyczną. Wszelkie dokładne wiadomości zainteresowanym kandydatom udziela sekretarjat kursu (Kielce, Tadeusza Kościuszki 11, szkoła muzyczna im. Moniuszki) za nadesłaniem znaczka pocztowego.

——xx——

TEATR MIEJSKI.

Dziś po cenach najniższych „Dzielny wojak Szwejk” w reżyserji i inscenizacji L. Schillera z Zniczem w roli tytułowej.

Jutro o godz. 4 po południu po cenach najniższych „Rzeź” Gordina.

Jutro o godz. 8.30 wieczorem „Cjankali”, sztuka F. Wolfa w reżyserji i inscenizacji L. Schillera. Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem oraz w niedzielę o godz. 4.30 po poł., ostatnie dwa powtórzenia wybornej komedji Verneuil'a „Kochanek pani Vidal”. Ceny najniższe do zł. 5.

Jutro premjera głośnej sztuki znakomitego pisarza niemieckiego Jerzego Kaizera „Dzień Październikowy”. Ciekawe założenie psychologiczne wielka dynamika dramatyczna i wysokie walory literacko-sceniczne tego utworu zjednały mu wielki rozgłos i uznanie prasy zagranicznej. Reżyseruje Michał Melina. Dekoracje E. Pietkiewicza.

WIELKA UCZTA ARTYSTYCZNA.

Już tylko kilka dni dzieli nas od 22 lutego, w którym to odbędzie się urządzana przez zespół artystów Teatru Kameralnego „Wielka Reduta Artystyczna” w sali Filharmonji. Zabawę tę uroz maici całe mnóstwo atrakcyj. Między innemi swe przybycie na redutę zadeklarowały: Hanka Ordonówna, J. Hrymiewicka, K. Lubieńska i M. Ziemińska. Bilety do nabycia w kancelarji Teatru Kameralnego i cukierni Gostomskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 7.30 wieczorem dane będzie na rzecz samopomocy szkolnej przy gimnazjum im. Narutowicza arcydzieło Fryderyka Schillera „Intryga i miłość”. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 7.30 wieczorem. Pozostała niewielka ilość biletów do nabycia w kasie teatru.

W sobotę o godz. 8.30 wieczorem premjera arcywesołej karnawałowej farsy Hoopwoda „Nasza żonusia” z należytem tempem i komedjowym rozmachem wyreżyserowana przez Stanisława Dębicza.

W niedzielę dwa razy o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wieczorem „Nasza żonusia”.

„Kot w butach”.

W sobotę o godz. 4 po poł. i w niedzielę o godz. 12 w południe od szeregu tygodni, z wielkim nakładem pracy przygotowywana przez reż. L. Zbuckiego barwna i wesoła bajka dla dzieci „Kot w butach”, tańce, śpiewy, karnawał dziecinny i czarodziejskie atrakcje złożą się na całość tego frapującego widowiska, którego rolę tytułową odtworzy R. Górowski. Przepiękne kostjumy do bajki wypożyczone łaskawie z Teatru Miejskiego w porozumieniu z zarządem miasta.

TEATR GEYEROWSKI

Jutro o godz. 8.30 wieczorem i w niedzielę o godz. 4-ej i 8.30 wieczorem stylowa tragedja Fr. Schillera „Intryga i miłość”.

ŁODZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA.

Dyrektor Ignacy Neumark, po sukcesie jaki doznał na jubileuszowym koncercie Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej, dyrygować będzie po raz ostatni w bieżącym sezonie koncertowym w nadchodzącą niedzielę, dnia 16 b. m. Jako solista wystąpi znakomity skrzypek węgierski Laszlo Szentgyörgyi. Program niedzielnego poranku symfonicznego zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Początek punktualnie o godz. 12-ej w poł.

OPERA W ŁODZI.

Wszyscy, którzy tęsknią do prawdziwej klasycznej muzyki, a nie mogli dotychczas zaspokoić swych potrzeb kulturalnych w tej dziedzinie z powodu braku opery w Łodzi będą mieli okazję usłyszenia i zobaczenia dwóch najpiękniejszych oper „Madame Butterfly” Pucciniego i „Trubadur” Verdiego. Pierwszy występ gości warszawskich w sali Filharmonji odbędzie się w środę, 19 b. m., drugi zaś w czwartek 20 b. m., o godz. 8.30 wieczorem. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

——:o:——

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Epsztaina, ul. Piotrkowska 225, M. Bartoszewskiego, ul. Piotrkowska 95, M. Rozenbluma, Cegielniana 12, Gorfeina, Wschodnia 54, J. Koprowskiego, Nowomiejska 15. (w)

HISTORYCZNE NAZWISKO NA HORYZONCIE FILMU POLSKIEGO.

Krystyna Ankwiczówna, pra-wnuczka Ewy (z „Pana Tadeusza").

Wywiad „Echa" z nową „gwiazdą" rodzimego ekranu.

Po krótkiem oczekiwaniu wreszcie zostaję dopuszczony do sanktarjum artystki — Krystyny Ankwicz.

— Jakże się pani czuła w Wiedniu?

— Doskonale zżyliśmy się tam całkowicie z polską kolonją, a wiedeńczycy byli dla nas nadzwyczaj uprzejmi. Przytem nie mieliśmy wiele czasu na nic. Wszędzie na każdym kroku słychać i widać było wszechwładnie panującą — pracę.

— Słyszałem, że pracowaliście państwo

po 12 godzin na dobę.

— Tak, ale to nic strasznego, jeśli człowieka trzyma taki narkotyk, jak sztuka.



Krystyna Ankwicz art. teatru Narodowego w Warszawie, która z wdziękiem opowiada czytelnikom „Echa" o swej karjerze filmowej.

Czy mogę się dowiedzieć o pani pierwszych krokach w świecie filmu?

— Po ukończeniu gimnazjum w Krakowie, brałam lekcje gry scenicznej u Węgierki i zdałam egzamin w Z.A.S.P-ie. Ale wyszłam zamąż i znalazłam się w Zamościu, zdala od teatru. Takie jednak życie było ponad moje siły, nie mogłam porzucić myśli o teatrze i wstąpiłam do teatru im. Słowackiego w Krakowie, gdzie debiutowałam w styczniu 1929 roku. Grałam tam w „Mezaliansie", w „Madame sans Gene", w „Cieniu" Nicodemiego i innych. We wrześniu zaangażował mnie dyr. Charberski do teatru Narodowego, gdzie występowałam w „Wiośnie narodów" Nowaczyńskiego jako odtwórczyni jednej z głównych ról.

— A film?

— Przeszło rok temu w Starfilmie zrobiono próbne zdjęcia i okazało się, że mam warunki. Miałam otrzymać rolę w filmie „Szlakiem hańby". Prześladował mnie jednak pech: zachorowałam i z roli musiałam zrezygnować.

— I dopiero teraz w „Kulcie Ciała"?

— Tak dopiero teraz wpadłam w zwoje taśmy filmowej, które zdążyły mnie przywiązać tak mocno do sztuki filmowej, że oderwać się od niej już nie będę mogła ani

nie będę chciała.

— To lepiej dla filmu. Widziałem dzięki uprzejmości reżysera p. Waszyńskiego niektóre fragmenty filmu, między innemi fragmenty z panią i śmiało to twierdzę.

— Dziękuję... a jak się panu podobały fragmenty?

— Narazie...

— Bo tyle w tym filmie zapału, tyle staranności, tyle świetnego blasku roztaczają w „Kulcie Ciała" dwie pierwszorzędnej wielkości sławy, pani Agnes Petersen-Mozżuchinowa i pan Varkony, że chyba film powinien być doskonały. Bardzo wiele o tem myślę, bo przecież, jak ciągle o tem mówi nasz kierownik produkcji, p. Rosen tym filmem mamy zdobyć Europę, więc radabym każdego pytać od każdego usłyszeć zapewnienie.

— Słyszałem, że pani była również w Pradze?

— Tak, na zaproszenie polsko-czeskiego towarzystwa występowałam na wieczorze z recytacją. Widziałam się też tam z ojcem, który po pracy w Uniwersytecie Jagiellońskim objął w Pradze katedrę literatury polskiej.

— Więc prof. Szyjkowski jest pani ojcem?

— Tak, to mój ojciec.

— A pani nazwisko Ankwicz przypomina jedną z osób epopei „Pana Tadeusza" — Ewą, narzeczoną Soplicy, w której uczeni w piśmie widzą Ewę Ankwiczównę.

— Tak, to była moja prababka, spoczywająca obecnie na Wawelu.

Polski film więc wzbogaciło historyczne nazwisko. Ale istotne jego bogactwo wnoszą pani warunki. Jest pani świetną artystką, śpiewa pani, gra, recytuje. Wiem też o tem, że Tacjana Wysocka wtajemniczyła panią w kunszt plastyki.

— Owszem, niedawno. Szalenie lubię tańczyć. Ale lubię też kierować autem, jeździć konno, pływać, wiosłować.

— Winszuję tej różnorodności zamiłowań i wszechstronnego talentu. Jak to dobrze, że nie zamknęła się pani w Zamościu.

S. E.

Aparaty fotograficzne szpiegów

mieszczą się w lornetkach, laskach i parasolkach.

W pracy szpiegowskiej, jaka prowadzona jest przez rozmaite centrale wywiadu wojskowego, wielką rolę

odgrywa fotografja.

Zdjęcia fotograficzne objektów strategicznych, mostów i budynków kolejowych cenione są bardzo przez centralę wywiadu, gdyż stanowią wymowną ilustrację do raportów szpiegowskich. Często również dążą szpiedzy do uzyskania fotografji osób, które dla tego, lub innego powodu interesować mogą wywiad mocarstwa, które szpiegów zatrudnia.

W rzadkich wypadkach posługują się szpiedzy zwykłemi aparatami fotograficznemi.

Stosują natomiast cały system

technicznych udoskonaleń,

z dziedziny fotografji. Udoskonalenia te zmierzają przedewszystkiem do zmniejszenia rozmiarów fotograficznego objektywu, następnie zaś do nadania aparatowi kształtu, który powinien mylić czujność władz wojskowych i policyjnych.

W obydwóch kierunkach osiągnęła technika ta niezwykłego rozwoju. Muzea policyjne w stolicach świata posiadają niezwykle okazy fotograficznych aparatów, używanych

do celów szpiegowskich.

W wielu wypadkach aparat ukrywany jest starannie pod płaszczem lub garniturem szpiega, zewnętrzna zaś strona objektywu posiada kształt guzika lub klamry. W innych wypadkach cały aparat wraz z objektywem ukryty jest w rękojeści laski lub parasola.

Do najbardziej ciekawych okazów, jakie posiada muzeum policyjne w Berlinie należy aparat fotograficzny o zewnętrznych kształtach lornetki.

Aparat ten używany jest przeważnie, gdy chodzi o sfotografowanie kogokolwiek w tłumie, gdzieś na wyścigach lub podczas rewji.

Posiada on tę osobliwość, że objektyw ukryty jest nie z przodu lornetki, lecz z lewej strony, tak, że fotografujący nie obraca się twarzą do fotografowanego, lecz udając widza, który śledzi z pasją przebieg wyścigów lub rewji, staje w ten sposób, aby fotografowany znajdował się nieco w tyle z lewej strony.

Prócz celów wywiadowczych aparaty fotograficzne tego rodzaju używane są również do celów policyjnych.

W podziemiach Nowego Jorku.

Nieubłagane walki konkurencyjnych band.

Zbrodniarz — najmężniejszym żołnierzem armji amerykańskiej.

Chcąc nabyć nieruchomość w Nowym Jorku, trzeba się zwrócić do Pawła Kelly, adres którego polecają wszyscy, ponieważ można być pewnym, że Kelly nie oszuka nikogo. Jest jednym z najpoważniejszych pośredników w Nowym Jorku, człowiekiem nieskazitelnie uczciwym.

„perła" swego zawodu.

A jednak człowiek ten, prowadzący dziś życie uczciwego człowieka, przed kilkunastu laty był jednym z najgroźniejszych przywódców bandy przestępców, osławionych nowojorskich „five-points". Odznaczał się przyjemną powierzchownością i dobrem ułożeniem i nikt nie domyślał się w nim

herszta bandy.

Pomimo, że w młodych swych latach był bokserem, nigdy nie brał udziału osobistego w napaściach. Wpływy jego w sferach przestępców były bardzo wielkie, tak, że bez trudności mógł każdej chwili na ulicach N. Jorku zainscenizować napaść rabunkową

lub morderstwo.

Największym wrogiem jego był niejaki Eastman, który ponadto pod każdym względem był przeciwieństwem Kelly'ego. O ile Kelly był elegancki, o tyle Eastman był zawsze zaniedbany, stanowiąc wzór bandyty, jaki spotykamy w powieściach kryminalnych i w filmach. W książce swej „Podziemia N. Jorku" Herbert Asbury opisuje go jako typ pozbawionego wszelkich skrupułów bandyty. Jedyną jego dodatnia cecha było, że

lubił zwierzęta

i w każdej potrzebie stawał w ich obronie.

Eastman był osobiście zainteresowany w domach publicznych i jaskiniach gry i często ochraniał podobne lokale przed obleżeniem innych band. Dzięki temu powstały wrogie stosunki z członkami bandy „five-points", którzy, kierując się podobnemi względami, za namową własnych protegowanych powstawali przeciwko zakładom, stojącym pod protektoratem Kelly'ego.

Dochodziło do krwawych strać pomiędzy obiema bandami. Policja zazwyczaj zjawiała się zapóźno, przedewszystkiem z powodu braku zainteresowania się dla sprawy, a następnie dlatego, że zwaśnieni przeciwnicy, z chwilą pojawienia się policji, tworzyli przeciwko niej

wspólny front.

W połowie sierpnia 1913 roku przyszło do walnej bitwy, która trwała noc całą. Zaczęła się od tego, że sześciu ludzi z bandy Eastmana natrafiło na tyluż ludzi ze związku „five points", urządzających grabież w lokalu, znajdującym się pod opieką Eastmana. Ludzie jego zabili jednego z członków bandy Kelly'ego, którzy w następstwie tego faktu zabarykadowali się na jednym z łuków wiaduktu kolei miejskiej i stąd rozpoczęli strzelaninę na przeciwników. Po półgodzinnym ogniu obie strony zyskały posiłki. Eastman stanął osobiście na czele swojej bandy, a i Kelly także przyglądał się przebiegowi walki, w której brało udział około stu bandytów. Policja z początku była bezsilna, stąd właściciele pobliskich sklepów zostali zmuszeni do zabarykadowania swych drzwi. Na domiar złego pojawili się jeszcze członkowie trzeciej bandy, zgoła niezainteresowani w całej sprawie, którzy dla samej

chęci mordowania

strzelali do obu stron walczących.

W końcu jednak zjawiła się policja i z pomocą rewolwerów przywróciła porządek. Pomiędzy aresztowanymi znajdował się także Monk Eastman, lecz dzięki wpływowym politycznym przyjaciołom zdołał uwolnić się od kary.

Obie bandy zawarły

chwilowe przymierze.

Spokój jednak i zgoda nie potrwały zbyt długo. Zostało wkońcu postanowione, że sprawę o pierwszeństwo rozstrzygnie walka pomiędzy obu przywódcami. Wyznaczona została walka bokserska w starej szopie dzielnicy Bronx rozgrywająca się pod okiem licznych widzów z pośród mętów nowojorskich. Eastman był silniejszy od Kelly'ego, lecz Kelly miał nad nim przewagę wprawnego, wytrenowanego lekkoatlety.

Walka trwała bez przerwy dwie godziny i nie została rozstrzygnięta. Wojna pomiędzy bandami trwała nadal.

Wówczas stała się rzecz zgoła nieoczekiwana: Eastman został aresztowany podczas napadu rabunkowego na ulicy i skazany na

dziesięć lat ciężkiego więzienia.

Napadnięty był członkiem jednej z najbogatszych rodzin amerykańskich i z polecenia rodziny podczas nocnych swych wycieczek pilnowany przez prywatnego detektywa. Ten ostatni w chwili krytycznej dał dwa strzały do Eastmana, zmuszając go do ucieczki. Na szczęście swoje Eastman wpadł w ręce policji. Świadków znalazło się za wielu, a w dodatku wpływy plutokracji okazały się silniejsze od stosunków politycznych.

Ułaskawiony po pięciu latach król bandytów daremnie usiłował przeprowadzić reorganizację swojej bandy po wyjściu z więzienia. Wstąpił do pułku piechoty i w nim odbył wojnę światową, odznaczając się

niezwykłem męstwem.

Wobec tego, że będąc pozbawionym praw nigdy nie otrzymywał odznaczeń, dowódca jego wniósł za niego podanie, które zostało uwzględnione, ponieważ pułkownik określił go mianem jednego z „najwaleczniejszych i najbardziej karnych" żołnierzy. Udzielono mu zpowrotem praw obywatelskich, na które złożył przysięgę w roku 1919.

Dwa lata później w dzień Bożego Narodzenia znaleziono go zabitego przed kawiarnią na ulicy 14. Zabójca jego, agent prohibicyjny, został aresztowany, lecz wkrótce potem wypuszczony na wolność, ponieważ twierdził, że zastrzelił Eastmana w obronie życia. Okazało się później, że Eastman zajmował się

przemycaniem alkoholu.

Był ostatnim bandytą w wielkim stylu. Z jego śmiercią zakończyło się groźne panowanie band przestępczych w Nowym Jorku. Przeciwnik jego Kelly przesunął się ze świata przestępców do świata porządku społecznego i jest dziś szanowanym obywatelem swego kraju.



Półtora miljona kilometrów.

Długość linij kolejowych w świecie.

Nie wdając się w szczegóły, istnienie komunikacji kolejowej można określić, mniej więcej, na lat 100, tyle bowiem upłynęło czasu od uruchomienia pierwszego szlaku Stockton — Darlington. Na linji tej kursowały parowozy typu „Rakieta", których twórcą był Jerzy Stephenson.

Nie znaczy to wcale by przedtem inni wynalazcy nie próbowali lansować lokomotyw

własnego pomysłu.

Do takich mniej szczęśliwych, lecz równie genialnych wynalazców zaliczyć należy Trevithicka, założyciela pierwszej linji autobusów parowych między Londynem a miejscowością kąpielową Bath.

Ten sam Trevithick zbudował z ogromnym nakładem pracy parowóz i w roku 1818, a więc dwanaście lat przed Stephensonem, stanął do konkursu. Osiągnął, jak na tamte czasy imponującą szybkość 11 kilometrów na godzinę, bijąc tem samem współzawodników.

Długość linij kolejowych w pięciu częściach świata dosięga obecnie półtora miljona kilometrów.

Podsłuchane.

W SĄDZIE

Sędzia: — Obaj przeciwnicy rzucili się na siebie z krzesłami w ręku. Dlaczego świadek nie interwenjował?

Świadek: — Dlatego, że w pokoju były tylko dwa krzesła.

ODCIĄŁ SIĘ.

Adwokat (do świadka): — Jak na pańskie stanowisko w życiu posiada pan dość duży zasób inteligencji.

Świadek: — Gdybym tu nie zeznawał pod przysięgą, odpłaciłbym się tym samym komplementem panu mecenasowi.

WYJĄTKOWY CZŁOWIEK.

— Panie doktorze, — rzekła danserka z uśmiechem. — Pan jesteś naprawdę wyjątkowym mężczyzną. Tańczymy już kilkanaście minut ze sobą, a nie powiedział pan ani jednego słowa o pogodzie.

— Ależ moja droga pani, nie mogę przecież w damskiem towarzystwie wypowiedzieć prawdy o obecnej podłej pogodzie.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: — Dzielny wojak Szwejk.
Teatr Kameralny: — Kochanek pani Widal.
Teatr Popularny: — Intryga i miłość.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: — Najpiękniejsze oczy na świecie.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — Pat i Patachon wśród ludożerców.
Bajka: — Hrabia Monte Christo.
Casino: — Bezbożne dziewczę.
Capitol: — Sen o miłości.
Czary: — Ostatnie przygody Tarzana.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Zemsta szaleńca.
Grand Kino: — Gdy kobieta się zapomni.
Luna: — Czterech djabłów.
Mimoza: — Ostatni romans.
Oświatowy: — Coraz prędzej.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Bunt kawalerów.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Listy nieznajomej.
Przedwiośnie: — Szlakiem hańby.
Raj: — Klub czarnej ręki.
Resursa: — Zakazane godziny.
Splendid: — New York w nocy — film dźwiękowy.
Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Szlakiem hańby.
Słońce: — Trędowata.
Świt: — Gehenna zakochanego męża.
Wodewil: — Bunt kawalerów.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Nieśmiertelna miłość.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

WINSZUJEMY.

Jutro: Faustynowi i Jowity.
Wschód słońca 6.54
Zachód — 16.45.
Długość dnia 12.35
Przybyło dnia 2.09
Tydzień 7.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.